Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 14 LIPCA. № 53 ROKU 1847.

SIŁY ŻYWNOŚCIOWE PAŃSTW i OBECNE PRZESILENIE.

(z Revue des Deux Mondes)

Cała Francja w téj chwili przedstawia znamienity przykład filozofji, i wszyscyśmy już ostygli z krewkości i pochopności przodków. Chociaż głód powszechnie uczuwać się daje, nietylko ludności zachowują się spokojnie, co już na niemałą zasługuje pochwałę, ale jeszcze milczą, żadnych prośb, życzeń nie objawiają. W poszanowania pełnéj postawie oczekują nieomylnych skutków sympatycznéj pieczołowitości rządu i czujnego zajęcia się mówców, którzy słyną z szczególnego poświęcenia sprawie ludowéj. Nigdy władze państwa i stronnictw naczelnicy, nieotrzymały tak pochlebnego dowodu zaufania w ich zdolność, w szlachetne ich uczucia, w ich miłość dla najliczniejszéj klassy. Stosownem przeto będzie zobaczyć co zrobiło się na usprawiedliwieniu tego zaufania. A tym razem szczupłość ostatniego zbioru zboża wikła się z innym brakiem. Kartofle, które znakomite zajmują miejsce w żywności publicznéj, uległy rozpacznéj chorobie, któréj końca ani przewidzieć, nietylko we Francji ale prawie w całéj Europie, nietylko w Europie ale i na drugim stałym lądzie zkąd otrzymaliśmy kartofle.

Otóż produkt, którego zbiór od 1815 do 1845 podniósł się 17 miljonów na 100 miljonów hektolitrów grozi nam nieurodzajem. Ztąd nawet żywność ludu kilkakrotnie jest dotkniętą. Robotnik będzie zmuszony kartofle zastąpić istotami mącznemi, droższemi daleko, a jednocześnie pozbawiony zostanie i tak małéj cząstki mięsa którą spożywał. Wiadomo że kilka miljonów francuzów nie zna innego mięsa jak atom solonego wrzucony do zupy. Życzenie dobrego króla Henryka IV, aby każdy miał rosół z kury, dotąd, pod tą tylko spełniło się postacią.

Solona wieprzowina i kartofle, oto biedniejszych rodzin pożywienie. Co ż począć wypadnie jeżeli na tanie kartofle liczyć nie będzie można?

Przed nami stoi jeszcze nieznana przyszłość, niepewna, wczoraj jeszcze bardzo ponura, dziś nie lepsza, pomimo dość pomyślnéj pogody. Opatrzność rozpędzi zapewne chmury ciążące nad Francją, które zasłaniają nam pogodne niebo na którém spojrzenia zatrzymywać przywykliśmy. Widocznie przyjaźną okazywała się Francji przez lat ostatnich piętnaście; uciszyła mnóstwo burz co nad naszemi huczały głowami.

Trzeba powiedzieć, że nieprzechodnia uciska nas drożyzna. Téj zimy zboże skoczyło do wysokości bezprzykładnéj od lat trzydziestu; a jak to zaraz zobaczymy, rozsądek nakazuje przygotować się, jakby żywność jeszcze przez lat kilka stać miała wyżéj nad ceny średnie. Jakież są na to środki? W administracyjnéj sferze są dwa, niewyłączające się, lecz owszém dopełniające się wzajemnie. Pierwszym jest przedsięwziąć wszystkie sposoby same przez się zdolne obniżyć cenę płodów żywnościowych, drugim rozwinąć prace i roboty nadzwyczajne. Użyjmy wszystkiego co zdąża do uczynienia życia nie drogiem, a jednocześnie utrzymujmy pracę, która zarobek daje massom ludowym.

Nadzwyczajne roboty z jednej a zniesienie opłat od żywności, mianowicie opłaty celnéj od zboża, mięsa solonego i bydła na rzeź, z drugiéj strony, oto arsenał którym władza rozporządza na bezpośrednie i stanowcze głodu zwalczenie. Podwójne to działanie jest niezbędném, tak samo jak podwójny ruch w pompie. Trafnie uważano, że drożyznie żywności towarzyszy koniecznie brak zatrudnienia i roboty, i to właśnie potępia system wskrzeszony świeżo, czy wynaleziony, według którego szczerzy i światli przyjaciele klass ludowych, nie powinniby wielkiéj przywięzywać ceny do taniego życia. Kiedy życie drogie, zarobki prawie całkiem obracają się na żywność. Po zaspokojeniu téj pierwszéj potrzeby jak można, robotnikowi nic prawie nie zostaje, a zatém wstrzymuje wszelkie inne potrzeby i konsumacje swoje; odzież nosi starą, wytartą, lub chodzi obdarto; niekupuje sprzętów ani bielizny. Za zmniejszeniem konsumcji, naturalnie zmniejszyć się musi i produkcja; mniéj więc jest roboty w fabrykach wszelkiego rodzaju. Mniéj przędą, mniéj tkają i broszują; mniéj kują, leją, ciągną blachy; wszelkich rzeczy mniéj się wyrabia. Praca zaś to ojcowizna biednego; to jego dochód, kapitał, spichlerz, skarb, dla tego to, skoro się głód pojawi, koniecznem się staje otwierać roboty nadzwyczajne publicznego użytku, dla wspomożenia rąk niezatrudnionych.

Niedokładnem przybliżeniem można sobie utworzyć wyobrażenie o wpływie głodu na przemysł rękodzielniczy i na pracę ludności. Konsumacja Francji obliczoną jest na 100 miljo. hek. pszenicy lub równéj ilości ziarna innego gatunku. Pewna część tego ziarna, czy wysoka czy niska jego cena, nie wywiera dotykalnego skutku na przemysł i handel w ogólności; jest to część konsumowana przez samego producenta. Wszystko dzieje się między ziemią plon dającą a rodziną rolnika; reszta świata nie wchodzi do tego; ale część do handlu wprowadzana, a konsumowana przez ludzi którzy ją kupować muszą, stawia kupującego w względnym dostatku lub niedostatku, wedle tego jak jest tania lub droga. Jeżeli zarobek reprezentuje *dwa*, robotnik poświęci, w zwyczajnych czasach, *jeden* na wyżywienie się; *jeden* zaś zostaje mu na odzież, mieszkanie, opał, światło. Skoro żywność podrożeje, musi wydawać na pożywienie *jeden i pół* albo *jeden i trzy czwarte*: zmniejsza więc lub usuwa całkiem, jak już powiedzieliśmy, wszelkie inne zakupy któreby poczynił w zwyczajnych okolicznościach. Fabryki o tyleż w działalności ustawać muszą. Jak daleko zajść może to ścieśnienie pracy? Wykazy spisowych podają połowę ludności całkowitéj jako oddanéj rolnictwu, a przynajmniéj połowę ludności mezkiéj; ale w ludności rolniczéj, jest wielu takich co nie zbiera zboża tylko je kupuje: takiemi są powiększéj części ogrodnicy i zagrodnicy, jakotéż niezliczeni robotnicy przy winnicach. Zwyczajna cena hektolitru pszenicy ledwie 20 franków wynosi; więc 100 miljonów hektolitrów pszenicy przedstawiające w potędze żywnościowéj i wartości targowéj konsumcję zbożową Francji, w zwykłym roku przedstawiają 2 miljardy franków. Ilość ziarna do handlu należąca, a zatém którą konsument nabywa dając w zamian produkt własnéj pracy, musi przenosić połowę całkowitéj massy Lecz weźmy tylko połowę

W zwyczajnym przeto czasie, rodziny niezbierające zboża wydać na nie będą musiały miliard franków. Jeżeli hektolitr podniesie się o 5 franków, rodziny te ponoszą ciężaru nadzwyczajnego 250 miljonów, które pokrywają zmniejszając o tyle żądania innych płodów. Tak więc fabryki i rękodzielnie głównie tracą odbytu na 250 miljonów. Cóż dopiero jeżeli zboże podniesie się w cenie o 10 albo 20 franków! Przy podniesieniu cen o 20 franków, produkcja rękodzielnicza doznaje straty na miliard blisko. Można powiedzieć, że strata nie dochodzi tak wysoko, gdyż ludność posiada jakieś oszczędności i te do zarobku dodaje, że otrzymuje trochę kredytu i że w takich razach prywatne miłosierdzie wielkie czyni wysilenia. Trzeba wyznać także że konsumacje bogatych, których wraz z ubogimi policzyliśmy w massie ludności, nie wiele cierpią na podrożeniu chleba; lecz trzebać i na to uważać, że nietylko samo ziarno w ówczas drożeje.

Kartofle tego roku podrożały w większym jeszcze stosunku; leguminy pożywniejsze także temu ruchowi uległy; wieprzowe mięso, najwięcéj przez biednych kupowane, także poszło za tym popędem. Drogość tych wszystkich artykułów wraca nas do cyfry miliarda franków, jako wskazującéj wydatek nadzwyczajny, jakiego w podobnym roku do bieżących wymagać może publiczne wyżywienie, a zatém jako dającéj miarę ścieśnienia doznanego przez inne konsumacje. W większéj części spada to na odbyt zwyczajny rękodzielni. Odtrącić miliard od zwyczajnego odbytu rękodzielniczego, wynoszącego tylko dwa i pół do trzech miliardów, byłaby okropna klęska. Na miliardzie w produktach rękodzielniczych, płace robotników zapewne więcéj niż połowę wynoszą; tak więc głód redukuje o 500 miljonów zarobki klass robotniczych, wtedy właśnie, gdy do zwykłego życia, potrzebaby im mieć miliard więcéj do podziału między siebie. Od tych sum odejmijcie część czwartą, trzecią, połowę nawet, zawsze to jeszcze klęska będzie. Tak więc, w podobnych okolicznościach, nieszczęście zwala się na głowę ludności, a bieda niemiłosiernie biedę rodzi. Głód więc długo się ciągnący jest plagą, po któréj powstać nie tak łatwo. Otwiera on przepaść chłonącą kapitały, w któréj głębinie nikną wszelkie oszczędności. Nagląca powinność wskazuje władzom państw silić się na złagodzenie jego skutków. Z tego stanowiska, izby francuskie od kilku miesięcy wcale nie budujący przykład dają; słuchając ich rozpraw anibyś się domyślił że w kraju panuje plaga powszechna.

Spodziewać się należało bardzo naturalnie, że, skoro przekonano się o istnieniu głodu i czczości ministerjalnych okólników, uorganizuje się podwójne działanie ku rozwinięciu robót publicznych. Administracja 1830 r. dobija się o sławę z mądrości; dała dowody miłości porządku; dowiodła nieraz pieczołowitości o interesa klassy pracującéj; pokazała że ocenia ile praca zawiera w sobie potęgi względem dobrego bytu ludności i spokojności państwa. Uchwalono w istocie prawo wolnego tymczasowo przywozu zbóż i artykułów mącznych, a dwukrotnie prawo budzące roboty użytkowe w gminach, przedstawiło zajęcie niezatrudnionym pracownikom.

W tém podwójném działaniu gabinet niesłychanie był oględny i surowy. Wprowadzanie zboża bez cła dozwolone tylko zostało do 31 lipca (*), chociaż do tego czasu nie zdążą wymłócić i zemleć znaczniejszéj ilości sprzętu tegorocznego. Wniosek uczyniony drogą poprawki aby to ułatwienie rozciągnąć i do mięsa, zbudził w izbie deputowanych gwałtowne krzyki, którym uledz musieli szlachetni twórcy poprawki. Szkoda że nienalegali mocniéj. Kiedy się słuszną sprawę popiera, sprawę świętą, kiedy się ma więcéj talentu niżeli potrzeba do odniesienia tryumfu, niegodzi cofać się przed zgiełkiem. Zmusić przynajmniéj należy przeciwników do wytoczenia argumentów z mównicy, a są argumenta których nie ważą się podać na światło dnia jasnego. Nieszczęściem, jakkolwiek ludzki wniosek ten nie znalazł wsparcie u gabinetu. Subsydja na roboty użytkowe po gminach miały wynosić ogółem 32 miljony franków; na kraj liczący 35 miljonów ludności, to mało. Wprawdzie gabinet twierdził że nie wszystko od niego koniecznie ma wypływać, że inne nadzwyczajne zasoby przedstawią się ludnościom. Liczył na pochopność gmin do zmniejszenia na korzyść klass ubogich zbyt wygórowanéj ceny chleba systemem *bonów*. Nieomylił się w tym względzie Większa część gmin miejskich poszła w tym względzie za przykładem jaki na ogromną skalę przedstawia miasto Paryż, a miłosierdzie prywatne bardzo chętnie wzięło się do dzieła.

Skreślemy tu pobieżnie kilka uwag o płodach żywnościowych i o nadzwyczajnych robotach publicznych. Przedewszystkiém zbadamy kwestję żywnościową w stosunkach jéj do ogólnego handlu świata; zajmiejmy się najprzód zbożem, pszenicą, któréj ze wszystkich ziarn najwięcéj przewozi się z jednego państwa do drugiego. Przebiegniem szybko rozmaite kraje produkcyjne; zdamy sobie sprawę z ich zdolności produkcyjnéj i cen po których zbywające od własnéj potrzeby zasoby sprzedać mogą. Krajami takiemi są prawie tylko dolina Baltycka, dolina Czarnego Morza i Stany Zjednoczone.

Pytanie ile zboża (to jest pszenicy) możnaby dostać z tych krain rozmaitych i po jakiéj cenie, drobiazgowo, starannie i ciągle badaném było od lat trzydziestu. Od przywrócenia pokoju, rząd angielski, więcéj od innych mający interesu w dokładném rozświeceniu tego przedmiotu, zaczął zbierać jakie tylko były wiadomości, przez konsulów swoich i szczegółowych ajentów. Ztąd powstał sławny rapport pana Jacob, w 1826 r. który następnie w każdym względzie sprawdziły dokumenta. Przebiegłszy kotlinę morza Baltyckiego, najlepiéj położoną do zaopatrywania targu Londyńskiego i w ogóle całego pobrzeża morza Północnego i Kanału La Manche—P. Jacob wrócił do Anglji z przekonaniem, że ograniczona jest przewyżka jaką ztamtąd otrzymać można, i że ceny, niebacząc już na jakość ziarna, bynajmniéj tak niskie nie są jak utrzymują stronnicy szalonéj opieki. Zboże Baltykiem wyprowadzane przez Gdańsk, głównie z Polski pochodzi; pszenica Gdańska ze wszystkich najbardziéj poszukiwana, bo jest bardzo piękna. Spławiają zboże do Gdańska Wisłą na galarach i berlinkach. Okazało się że cały wywóz pszenicy z nad Baltyckiego morza do Zachodu przeznaczony, już licząc w to dolinę Elby po ujście pod Hamburgiem, nie przechodzi w zwyczajnych okolicznościach, 5,050,000 hektolitrów. (Hektolitr=100 litrów czyli 100 kwart, zatém dwadzieścia pięć garcy naszéj miary).

Następuje pytanie, po czemu ta pszenica może być dostawioną. P. Jacob opierając się na najlepszych wiadomościach handlowych, dociekł że 20 franków 70 centymów przedstawia cenę kosztu hektolitru dostarczonego już do Londynu (przeszło sześć rs. korzec). Trzebaby dodać jeszcze koszta na pokrycie zepsucia się ziarna przez zagrzanie w czasie przewozu; jako też zysk kupna, a tak dochodzim ceny 23 do 24 franków za hektolitr (37—39 złp. za 25 garncy pol.). P. Jacob rachował przecież że cena kupca w Warszawie była 12 fran. 7 cent. za hektolitr (20 zł. za 25 garcy) choć tam prawie zawsze wyższa istnieje. Srednia cena w Gdańsku, od 1830 do 1843 jest 13 fran. 50 cent. (22 złp. gr. 15 za 25 garcy). Koszta przewozu liczył także najmniéj, nadmieniając że powiększone żądania podniosą i cenę targową w Warszawie i pretensje szyprów. W Havrze i Dunkierce pszenica z morza Baltyckiego kosztowałaby także 23 do 24 franków. Właściciele angielscy, którzy w 1815 r. domagali się aby im zaręczono minimum 38—40 fran. i ledwie poprzestali na prawie zbożowem z tego roku, które sporządzono w celu zapewnienia im ceny 35 fran. 50 cent. mogli się lękać tych cen 23 i 24 fran. gdańskiéj pszenicy; lecz cóż na to powiedzieć mieli rolnicy francuscy zadowoleni zazwyczaj ceną zwykłą 20 franków?

Jeżeli więc bez cła wpuścimy zboże z morza Baltyckiego, żadną miarą nie naruszy ono francuskiego rolnictwa. Przeciwne to opinji przyjętéj we Francji, ale prawdziwe. To też przeciwnicy wolnego handlu zbożowego mało wspominają morze Baltyckie.

Jeżeli to prawda że pszenica tańsza w Odessie niżeli w Gdańsku, to pewno niezmiernie mało. W ostatnich latach, kiedy Zachód Europy mało nadsełał żądania, cena pszenicy w Odessie, już zsypanéj na okręt była 10 do 11 franków hektolitr. W składzie Marsylijskim hektolitr kosztuje już najmniéj, 15 franków, bez zysku dla handlu,

(*) Wiadomo że Izby przedłużyły wolny przywóz obcego zboża do 1 stycznia 1848 r, ten zaś artykuł pierwéj był pisany. (Red.)

z zyskami handlującego, stratami na zepsuciu, procentami i t. p. kosztami, kosztować będzie 18 fr. Nie mówiemy o chwili obecnéj bo ceny w Odessie podwoiły się prawie nad zwyczajną stopę. Jednakże, żeby sobie fałszywego nierobić pojęcia, trzeba pamiętać że hektolitr pszenicy więcéj wart jak 10 lub 11 fran. na pokładzie statku w Odessie, skoro powiększą się cokolwiek żądania. Wtedy więc pszenica w Marsylji kosztowałaby więcéj jak 18 franków. Zkądże więc tutaj szkoda dla rolnictwa francuskiego ma wypłynać.

Co do ilości jaką morze Czarne rzucić na targi może, obliczono, że Odessa dostarczyć może zwyczajnie 1,600,000 hektolitrów, porty morza Azowskiego 600,000, księstwa Niższego Dunaju 800,000, razem 3 miljony hektolitrów. Z 5 miljonami morza Baltyckiego przedstawia to zasób 8 miljonów hektolitrów. Lecz od 1 lipca 1846 do 1 lipca 1847 r. daleko więcéj ztamtąd wywieziono, prawie dwa razy tyle.

Łudzą się przeto po większéj części osoby, które we Francji utrzymują, że zniszczenie rolnictwa wyniknąć koniecznie musi z wolnego przywozu obcego zboża.

Przytaczano ceny pszenicy z morza Baltyckiego i Czarnego, w portach francuskich, niższe od podanych dopiero. Są też chwile w których przemysł zbywa swe płody bez zysku a nawet ze stratą. Lepiéj sprzedać produkta swoje po niskiéj cenie, jak nie sprzedać wcale. Kiedyś zboże odepchnięte z targu angielskiego a we Francji i na innych wielkich targowiskach równie ciężkiemi obłożone zakazami, mogło spotkać okoliczności, że dla zebrania jakiéjbąć gotówki, wszelkie warunki przyjmowano. Te niesłychanie niskie ceny niczego na przyszłość niedowodzą, skoro przystęp na kilka wielkich targów jest otwarty. Przewyżki znaczniejsze jak sprzedawane czasem po nędznéj cenie, zniknęłyby niejako w powszechnych dostawach żywności. Zsypcie na wyspę Pomégue albo do wieży Cordouan 500,000 hektolitrów pszenicy, i wystawcie potém do koła mur chiński; pszenica ta spadłaby tam może na 50 centymów hektolitr, z powodu niemożności jéj wyprowadzenia. Obalcie zaporę którąście wyspę Pomegue lub zamek Cordouan otoczyli, a pszenica wnet stanie w cenie takiéj jak w Departamentach Ujść Rodanu lub Girondy. Toż samo by się stało z przewyżkami obcemi, gdyby je wolno wpuszczono. Ceny by się zrównoważyły, jak poziom dwóch rezerwoarów, dotąd groblą przedzielonych, gdyby je połączyć. Zapewne inaczéj by się stało gdyby kraje zboże produkujące mogły nieskończenie powiększać część rozrządzalną i zbywającą plonów; lecz co do pszenicy, najwięcéj poszukiwanéj, która największe ma znaczenie w ruchu handlowym, sądząc z przeszłości na przyszłość, można twierdzić że nieistnieje ta potęga nieskończonego pomnażania. Każdy kraj w początkach rozwoju może być wyłącznie rolniczym i mieć dość znaczną przewyżkę zasobów zbożowych. Przez pewien przeciąg czasu, jeżeli kraj taki używa pokoju, jeżeli nie brak w nim przemyślnych ludzi, a grunt doskonale odpowiada zbóż uprawie, przewyżka zboża rozrządzalnego powiększaćby się winna. Lecz skoro ludność i kapitały dójdą pewnéj miary, słabnie ten postęp; bo tworzą się wielkie miasta, organizuje się przemysł rękodzielniczy, mnożą klassy robocze, które spożywają prawie wszystko co rolnictwo krajowe może wydać nad potrzebę utrzymania samych rolników.—By dobrze zdać sprawę, miasto rozumować oderwanymi żywiołami, starać się będziem naturę schwycić na uczynku, zbadamy coby się działo w pewnym przeciągu czasu, w kraju łatwym do badania, naprzykład w Stanach Zjednoczonych.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ZKĄD u NAS BIERZE SIĘ DROŻYZNA i ZKĄD TANIOŚĆ

(*z Tyg. Rol. Przem. Lwowskiego.*)

Że się nikt niepyta, dla czego u nas już rok trzeci drogo? niedziwi mnie, gdyż wylewy, nieurodzaj, choroba kartofli jakkolwiek rzecz tłumaczą! Ale, że się nikt niepyta dla czego przed trzema laty było tak tanio, że w Stryjskiém korzec żyta był po 1 zlr. m. k., a w Tarnopolskiém po 40 kr. m. k.? to dziwi mnie niemało. Jeżeli było tanio dla wielkich zapasów, dla czegoż w rok późniéj ceny tak znacznie podskoczyły. Jeżeli urodzaje przed trzema i czterma laty były niezwykle zadziwiające, to należało z roztropności, z przezorności spodziewać się wnet lat nieurodzajnych, albo przynajmniéj miernych. A w tym razie należało zboże skupować na późniejsze lata, zaczemby się była cena jego wnet podnieść musiała. Jeżeli przed trzema i czterema laty urodzaje były zwykłe, dla czegoż zboże było tak tanie, zwłaszcza, gdy przed 6 laty było w cenie dość znacznéj? Powie kto, że powszechny nieurodzaj narobił tego roku drożyzny; przyznam mu, że ma słuszność, ale czyż i przeszłego roku i przed dwoma laty był powszechny nieurodzaj i powszechna drożyzna? bynajmniéj, czego jasnym dowodem jest to, że przedsiębierczy właściciel Koropca swoją pszenicę, którą w ostatnim tanim roku tutaj skupił i do Odessy odstawił, w tym dopiero roku tam mógł sprzedać korzystnie.

Może mi się źle zdaje, powiem wszelako co mi się zdaje a to w nadziei, że przynajmniéj na ślad prawdy naprowadzić myślących w kraju gospodarzy uda mi się. Rzecz oddaję pod rozwagę Szanownéj publiczności, przeto mogę mówić szczerze i otwarcie, nielękając się bym kogo mógł naprowadzić na mylną drogę.

U nas prawie perjodycznie co lat 3 a najdaléj co lat 6 bywa raz drogo, drugi raz tanio, tak, że w jednym okresie dzierżawcy zyskują w drugim tracą; zyskujący tedy wypędzają dzierżawy do góry, tracący zniżają je. To jest główny rys rzeczy. Zatém idzie, że w okresie drogości niema komu sprzedawać, czyli, że gdy tanio niema kupca, gdy drogo niema sprzedającego. Jest to coś nakształt zagadki, przyznaję—ależ bo cały przedmiot niniejszéj rozprawki jest zagadką, na cóż go więc stroić w szatę inną. Zagadka potrzebuje rozwiązania, przeto też będę się starał zagadkowo rzucone zdanie moje rozwiązać, czyli raczéj wyjaśnić. Gdy dzierżawy w skutek wielkich strat potaniały, rzuca się dużo ludzi do dzierżaw z małemi a nawet prawie z żadnemi kapitałami. Zatém wszczyna się niejaki ruch w rolnictwie, doorują, dosiewają, mają zboże na sprzedaż i to wszyscy, przynajmniéj wszyscy mniéj zamożni. Któż ma to zboże kupować? jedni starozakonni, ci się niespieszą, ponieważ mniéj zamożnych dzierżawców mają w ręku, ponieważ wszędzie jest zboże. Sprzedaje się tedy zboże małemi partjami po niczemu, handel idzie leniwo. Zwawsi ratują się, kupują woły, sypią zboże wołom. Bogatsi przechowują zboże. Dosyć dwóch trzech lat, aby mnóstwo dzierżawców potraciło, poporzucało dzierżawy—niepodoorywało. Zaczynają się dopytywać o zboże, ruch się wzmaga. Kto ma na sprzedaż ociąga się, bogaty niesprzedaje wcale. Kupiec nastręcza się, zrobił się ruch handlowy z jednéj strony czynny to jest ze strony starozakonnych, z drugiéj ujemny to jest ze strony bogatych dzierżawców—i już jest drożyzna, która trwa pokąd bogatsi niewyprzedali zapasów a kupcy ich z rąk niedali, w znacznéj ilości nawet tymsamym mniéj zamożnym dzierżawcom, od których najwcześniéj zakupili. Ustało zarzewie drożyzny i drożyzna ustaje, następuje okres nowy taki sam jaki już opisaliśmy przed okresem drożyzny.

Dalekim jestem sądzić, że to, co tutaj wymieniłem jest jedyną przyczyną taniości i drożyzny; wiem dobrze, że na świecie wiele powodów jest do pewnego skutku, wiem, że w szczególnych latach są szczególne powody taniości i drożyzny, ale wiem i to, że gdyby stosunek dzierżawców był lepiéj uregulowanym, że gdyby handel opierał się na racjonalniejszéj podstawie, gdyby był bardziéj usystematyzowanym, gdyby go właściciele dóbr sami ujęli w ręce, że wtedy nieprzychodziłoby ni ztąd ni z owąd ani do takiéj taniości, ani do takiéj drożyzny, jaka nam się perjodycznie przedstawia. Niebyłoby takiéj taniości, boby do niéj dla oczewistego swego interesu spółki handlowe właścicieli dóbr niedopuszczały—niebyłoby takiéj drożyzny, bo ta najwięcéj dokucza włościanom, którym właściciele dóbr z położenia swego w tym względzie sprzyjać muszą chociażby ich wyższe niesklaniały do tego pobudki.

Te pobieżnie rzeczone myśli zapewne nikogo niezadowolą, niezamierzyłem też przedmiotu wyczerpać, owszem nastręczam go tylko uwadze myślącego czytelnika.

TOPIENIE ZA POMOCĄ ELEKTRYCZNOŚCI.

Niedawno wynaleziono w Anglji sposób topienia kruszców, a mianowicie miedzi, za pomocą elektryczności, który to wynalazek, według słów dziennika *Morning Herald*, prawdopodobnie ogromne wywoła skutki. Ta sama bowiem praca, do któréj niegdyś trzech tygodni potrzebywano, może tym nowym sposobem w mniéj niż dwóch dniach być uskutecznioną. Ztąd zaś wynika tak wielkie zaoszczędzenie paliwa, iż w jednéj fabryce angielskiéj w Swansea, roczny wydatek przeto o pół czwarta miljona talarów się umniejszył. Oczywiście więc spadnie wkrótce cena miedzi tak dalece, że będzie można używać kruszcu tego do rozmaitych wyrobów, od jakich dotychczasowa drogość go wykluczała. A łatwość i taniość nowego sposobu topienia, sprawią, że kruszec ten zaraz na miejscu w ogromnéj ilości da się stopić. Tak, ruda, która wczoraj jeszcze w ziemi spoczywała, będzie nazajutrz gotową już do transportu. W przeszłym roku wywieziono 10,000 tonn rudy miedzianéj z Australji do Anglji, aby ją tam w Swansea przetopić, a oto z 10,000 tonn rudy uzyskano tylko 1,600 tonn miedzi. Na przyszłość jednak będzie Australja sama za pomocą 37 godzinnéj operacji topiła miedź swą, przyczém zaoszczędzi się kosztów przewozu 8400 tonn niezdałéj rudy, a oraz znacznych kosztów dawnego sposobu topienia. W przeciągu lat kilku będzie tedy Australja mogła więcéj dostarczać miedzi, niż jéj wszystkie inne kraje wraz produkują. Jeźli zaś nasze pieniądze miedziane na przyszłość w niejakim stosunku do umniejszonych kosztów i wartości kruszcu pozostać mają, będą one musiały tak przynajmniéj być wielkie, jak zwyczajne talerze i półmiski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Dobromil 28 *czerwca*. Zboże, mianowicie w równiejszych położeniach, wygląda w naszéj okolicy bardzo ładnie, i to tak ozime jak jare, aby mu tylko deszcze od kilkunastu już dni padające nie zaszkodziły. W górnych okolicach gorzéj się dzieje, posucha bowiem wiele zniszczyła, a późniejsze deszcze nie naprawiły, bo ich zanadto było i zbyt zimne. Ziemniaki weszły bardzo ładnie; ranne już poobrabiane, około późniejszych nie da się nic robić, bo ziemia nadzwyczaj rozwilżona. Wielu gospodarzy uważa pilnie czy się zaraza tak jak w przeszłym roku nie pojawia, ale dotąd nie masz żadnego śladu, i owszem kartofle ranne obficie kwitną i mnóstwo pod krzakiem się znachodziło. Zboże spadło nieco z ceny: korzec pszenicy na 9 złr. 12 kr., żyta 7 złr. 36 kr. jęczmienia 6 złr. 24 owsa 4 złr. m. k. W całéj naszéj okolicy będzie wielki brak siana: czas koszenia nadszedł już, nie wiedzieć nawet czy rozpoczynać tę czynność, bo łąki dość nagie. Niedostatek potrwa u nas jeszcze przez kilka tygodni, bo trześni i poziomek bardzo mało, grzyby także jeszcze się nie pojawiają.

WEŁNA.

Lwów 2 *lipca*. (Jarmark na wełnę.) Zapewne z powodu ostatnich deszczów opóźnił się dowóz wełny na nasz jarmark z dniem wczorajszym się poczynający. Do dzisiejszego południa bowiem przywieziono wszystkiego pod szopy miejskie 60 centnarów w trzech partjach, a do składów prywatnych 300 centnarów w czterech partjach; ta ostatnia wełna jest już w ręku spekulantów. Dotąd sprzedano tylko z pod szop 37 cetnarów. Ceny są w porównaniu z przeszłorocznemi wyższe na wełnie cieńszéj o 5 procentu; zaś mniéj cienka wełna, to jest taka, któréj cetnar stoi niżéj 80 złr. m. k., ma tę samą cenę jak w przeszłym roku. Dalsze przywozy są jeszcze na pewno spodziewane, i czekają na nie kupcy tak krajowi jak zagraniczni. Między krajowemi kupcami najznaczniejszym jest p. Fraenkiel, ajent handlowego domu wiedeńskiego we Lwowie osiadły; z zagranicznych zaś jest dotąd jeden kupiec ze Szląska pruskiego i jeden z Morawii.

Na wystawie owiec, nic jeszcze nie ma.

Lwów 5 *lipca*. Bardzo słabo idzie nasz tegoroczny jarmark, do dzisiejszego południa bowiem nie masz jak 150 centnarów pod szopami miejskiemi, a 300 centnarów wskładach prywatnych. Najwięcéj jest wełny w cenie około 80 złr. m. k. za centnar. Dotąd mimo konkurencji kupców niesprzedano jak 50 centnarów z pod szop.

Na wystawie owiec jest 20 tryków i 11 matek. Najdroższy tryk na 100 złr., a najtańszy na 40 złr. m. k. Dotąd nic nie sprzedano.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 9 lipca 1847 roku. PAPIERY.	żądają Tal.	płacą Tal.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	110 7/8	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	82 7/8	—
„ Listy Zastawne	—	96
„ Listy Zastawne nowe	95 3/8	—
„ Obligacje Udziałowe	97 1/9	—
„ Obligacje 500 złotowe	80 1/3	80 1/2
CertyfikatyB. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	95 3/4	—
lit. B. 200 „	—	16 1/2
procentowe	32 1/2	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 13 Lipca 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	80—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	90—	90—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	138	15—	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6—	20—	6 —	18—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	99—	50—
Paryż 300 franków	2 M.	75—	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	94 —	35—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	70—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 3 1/2